

*Kiedy kończy się młodość?  
Kiedy sami o tym zdecydujemy.*

## Młody w zaawansowanym wieku



JACEK PAŁKIEWICZ

*Podróżnik, odkrywca, reporter*

**N**ieraz spotykamy na ulicy wyróżniającą się w tłumie starszawą, lecz promienną, szczęśliwą kobietę i trochę zazdrościmy jej tego uśmiechu, którym zdołała nas zarazić. Nie mówię o klasycznej urodzie z nienaganną figurą – u tej pani liczy się kobiecość, która zapewnia atrakcyjność bez względu na wiek. Ma „to coś”, co przyciąga jak magnes, niewidzialną aurę, którą emanuje z głębi siebie, z pogody ducha. U Franza Kafki przeczytałem niegdyś: „Młodość jest szczęśliwa, bo potrafi dostrzec piękno. Każdy, kto jest w stanie zachować zdolność widzenia kraszy, nigdy się nie zestarzeje”.

Ostatnio zdarzyło mi się obejrzeć w telewizji jedną z wielu kretyńskich reklam. Przykuwająca wzrok para w sędziwym wieku wdychała za świeżością pierwszej młodości, którą miał im przywrócić lansowany eliksir życia. Absurd. Nasz organizm skazany jest na starzenie się i degradację, niewiele możemy zrobić, aby wyhamować proces rozkładu, a każda magiczna mikstura jest tylko czystą iluzją. Bez sensu jest uganiać się za ulotnym domniemaniem wiecznego piękna twarzy i ciała. To ślepa droga, która nie prowadzi daleko. Wprawdzie kobieta odświeżona botoksami, skalpelami i innymi lekarskimi „ulepszaczami” będzie przyciągać uwagę, ale większe wrażenie zrobi osoba świadoma własnej kobiecości, która dumnie obnosi się ze swoimi zmarszczkami i daje poznać dostojność swojej duszy. Jedyne, co może pozostać wiecznie młode, to właśnie nasza osobowość. Włoska laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny Rita Levi-Montalcini napisała kiedyś: „Ciało robi to, co chce. Ale ja nie jestem ciałem, jestem umysłem”.

Kiedy kończy się młodość i zaczyna starość? Niektórzy uważają, że do tych pierwszych powinno się zaliczyć osobę w wieku od 15 do 35 lat. Ludzi zdrowych, wydajnych, afirmujących własną seksualność, sukces, wdzięk oraz nieprzerwaną chęć zdobywania. I chociaż proces starzenia się organizmu jest całkowicie naturalny, to jednak

w epoce gloryfikacji młodości wielu 50-, 70-latków znajduje sposób na zwolnienie biegu bezwzględniego zegara, który odlicza dni ich świeżości. Twierdzą, że tak naprawdę, wbrew stereotypom na temat barier wiekowych, oni są wiecznie młodzi duchem, pełni energii życiowej i pozytywnie otwarci na świat. Zaskakują swoją aktywnością, unikają wygodnictwa, nie oglądają, zaklinowani w fotelu, seriali telewizyjnych i nie ograniczają się do rozwiązywania krzyżówek.

Młodość to nie tylko gładka skóra i jędrne pośladki. To coś znacznie więcej. Człowiek jest tak młody, jak jego wiara we własne siły, i tak stary, jak jego wątpliwości. Poeta Jan Sztudynger głosił: „Wiek nie ma znaczenia, liczy się duch, charakter, a nie kalendarz”.

„Starość? Jaka starość! Ja dopiero zaczynam żyć!” – zapewnia mieszkający na moim osiedlu senior z pokolenia 60+, który już dawno odchowwał dzieci i jest spełniony zawodowo. Dbą o swoją kondycję fizyczną, nie ma dla niego żadnych utrudnień; udowadnia, że życie jest piękne niezależnie od wieku. Wielu małolatów, znudzonych i zmęczonych życiem, mogłoby wziąć z niego przykład. Jeanne Moreau, słynna aktorka francuska, trafnie zauważyła, że starzejący się ludzie są jak muzeum: nieważna jest fasada, liczy się zawartość.

Kiedy kończy się młodość? Kiedy sami o tym zdecydujemy – mówią Włosi. Tylko 15% mężczyzn z tego kraju uznaje się za podstarzałych, mimo że 23% populacji ma na swoim koncie ponad 65 wiosen. Zresztą tam prawie nikt nie „przyznaje się” do jesieni życia, która – według ich oceny – rozpoczyna się dopiero po osiemdziesiątce. To godne pochwały. A pamiętam, jak mój tata konkludował, że kiedy się ma 50 lat, to na peronie zaczyna być pusto. Większość pociągów już odjechała. **n**